

---

---

DANUTA SEDLAK

## POLSKI CMENTARZ NA RÓWNIKU

### Uganda

W latach 1942-1948 istniały w Ugandzie dwa osiedla: w Koji nad Jeziorem Wiktorii i Masindi. Zamieszkiwali je Polacy, którzy w latach 1940-1941 wywiezieni zostali na Syberię, do Kazachstanu i w inne rejony Związku Radzieckiego. Po zawarciu układu Sikorski – Majski i ogłoszeniu tzw. „amnestii” ponad 18 tys. osób, przeważnie matek z dziećmi i sierot trafiło do Afryki.

### Ocaleni

Należałam do grupy tych szczęśliwców, których gen. Wł. Anders uratował od niechybnej śmierci. Udało nam się wydostać z ZSRR i po krótkim pobycie w Persji i Indiach dotarliśmy do Afryki. Tam rozlokowano nas w dawnych koloniach angielskich, w 22 osiedlach.



Delegacja polska składa kwiaty na grobach tułaczy na cmentarzu w Koji.  
Stoją m.in. minister Jan Ciechanowski, prof. Andrzej Kunert, ks. Ryszard Józwiak.  
Fot. Mariusz Solorz

Po traumatycznych przeżyciach – Afryka stała się rajem, krainą sytości, miejscem gdzie koszmar Syberii oddalił się i zatarł w pamięci, gdzie zblizniły się rany z wczesnego dzieciństwa.

Po powrocie do Polski, wiele lat tęskniłam za Ugandą i Kenią – miejscem mojego dzieciństwa – i gdy tylko wolna Ojczyzna dała mi możliwość podróżowania po świecie natychmiast znalazłam się w Afryce, by szukać śladów naszej bytności. Byłam wielokrotnie w Kenii, Tanzanii i ze smutkiem stwierdziłam, że pozostały po nas jedynie zdewastowane cmentarze. Trzeba temu zapobiec – postanowili dawni mieszkańcy osiedla Koja – do których się zaliczam i w listopadzie 2010 roku powołali Komitet Odbudowy Cmentarza. Na nasze usilne prośby szefem przedsięwzięcia został dr Hubert Chudzio z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

I tak dzięki współpracy, datkom, ogromnemu zaangażowaniu o. Ryszarda Józwiaka, Sybiraków rozproszonych po całym świecie, a także włączeniu miejscowej ludności oraz wsparciu takich instytucji jak Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych możliwa była realizacja projektu. Udało się!



Namioty chronią przed żarem równikowego słońca. W tle Jezioro Wiktorii.

Fot. Mariusz Solorz

### Uroczystości w Koji

W 70-tą rocznicę naszego przybycia do Afryki – 4 listopada 2012 roku dokonaliśmy otwarcia odnowionego cmentarza polskich tułaczy w Koji nad Jeziorem Wiktorii. Cmentarz otoczony niskim murem, posiada 96 betonowych krzyży, przeplatanych alejkami. Przy pomniku inskrypcja: „Zmarli Polacy w drodze do Ojczyzny”, a u podstawy wyryto 96 nazwisk pochowanych na cmentarzu osób. Surowy wystrój cmentarza zapewnia mu przetrwanie w równikowym klimacie.

Komitet Odbudowy Cmentarza reprezentowali: z Kanady – Irena Kus, Bronisław Szołopiak, Edward Krajewski; z Australii – Józef Czemieszewski, Michał Chłopiccki; z Polski – Hubert Chudzio, Halina Machalska, Teresa Kraus, Danuta Sedlak, Artur i Ryszard Woźniakowscy. Swoją obecnością zaszczyli nas wyjątkowi goście: min. prof. Andrzej Kunert, min. J. Ciechanowski, sekretarz Generalny Związku Sybiraków – Stanisław Sikorski, prof. Adam Dobroński, ambasador RP z Nairobi – p. Ziółkowski, konsul RP – p. Katarzyna Jaworowska.

Grupa dawnych mieszkańców osiedla powiększyła się o najmłodsze pokolenie, gdyż koledzy z Australii i Kanady przywieźli dzieci i dorosłe wnuki, by pokazać im fragment swojego tułaczego szlaku. Jak ten czas leci! Jeszcze niedawno byliśmy w ich wieku, roześmiani, radośni zapominając o śmierci bliskich na Syberii.



Uczestnicy uroczystości otwarcia odnowionego cmentarza polskich tułaczy.

Siedzą od prawej: Teresa Kraus, Bronisław Szołopiak, Halina Machalska, Ryszard Woźniakowski, Danuta Sedlak, Stanisław Sikorski i Artur Woźniakowski.

Stoją od lewej: prof. Adam Dobroński, Michał Chłopiccki. Fot. Mariusz Solorz

Na uroczystości były również tłumy tubylców, odświętnie ubrane w bajejnie kolorowe stroje. Przy ołtarzu tonącym w biało-czerwonych kwiatach Mszę św. celebrował ugandyjski kardynał Emmanuel Wamala w asyście miejscowych kapłanów i naszego misjonarza o. Ryszarda Józwiaka. Ogromne namioty udekorowane wstęgami biało-czerwonymi chroniły nas przed żarem równikowego słońca. Po okolicznościowych, przemówieniach w bogatym repertuarze wystąpiła młodzież z pobliskich szkół.

Dla podkreślenia rangi uroczystości – pracownicy naukowcy z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie pod kierownictwem dr. H. Chudzio zorganizowali sesję naukową pt.: „Polscy Sybiracy w Afryce w latach 1942-1952”. W interesujących referatach przedstawiono tematy: Czasopisma polskie na terenie Afryki w latach 40-tych; Polskie szkolnictwo w Afryce w latach 1942-1952; Efekty prac dokumentujących polskie cmentarze w Afryce.

**Na misji Don Bosco**

W czasie pobytu u gościnnego o. Ryszarda Józwiaka czas mieliśmy wypełniony rozmowami trwającymi do późnych godzin nocnych. Dobrze się znamy z poprzednich spotkań w Afryce i zjazdów „Klubu pod Baobabem” odbywających się co dwa lata we Wrocławiu. Dużo było tematów. Do szczególnie ciekawych zaliczam informacje o życiu w osiedlu przekazane nam przez prof. Adama Czesława Dobrońskiego. Profesor będąc w Muzeum im. W. Sikorskiego w Londynie zapoznał się z zachowaną tam dokumentacją osiedla Koja i był zdumiony rzetelnością i bogactwem prowadzonych kronik. Jako dzieci nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że żyjemy w małym miasteczku, w którym istnieje podział pracy, gdzie wszystko jest przemyślane i zaplanowane, w którym działa szkolnictwo, służba zdrowia, transport, zaopatrzenie. Mieszkańcy starali się, by wszystkim żyło się dobrze. Bywały wprawdzie drobne konflikty, lecz służba porządkowa działała natychmiast. Rytm dnia wyznaczały nam dzieciom obowiązki szkolne, zbiórki harcerskie, zabawy.

Jakich wspaniałych mieliśmy nauczycieli i wychowawców! Pani Jadwiga Woźniakowska, Stefania Fenc, kierowniczką szkoły – p. Stefania Jurkowska i wielu innych. Wspominamy ich ze wzruszeniem i wdzięcznością, bo na stałe zapisali się w naszej pamięci. Michał Chłopicki opowiadał, jak kiedyś nauczycielka wyznaczyła im zadanie domowe: „przedstaw w skali domek, w którym mieszkaś”. Michał zapamiętał wymiary domku i teraz po latach wykonał go w skali 1:20, przywiózł z Australii i z dumą nam zaprezentował. Z uznaniem i rozrzewnieniem oglądaliśmy chatkę, w jakiej spędziliśmy kilka lat. Zwłaszcza podziw budził dach chatki – do złudzenia imitujący strzechę z trawy słoniowej, z którego na nasze moskitiery spadały jaszczurki, a czasem zabłąkał się jakiś wąż.

### Wizyta w Masindi

Na afrykańskim spotkaniu byli nie tylko mieszkańcy Koji, lecz także osiedla w Masindi. Postanowiliśmy je odwiedzić, pokonując samochodem dużą odległość. Dwa lata temu droga była fatalna, a teraz jechaliśmy twardą nawierzchnią niby-autostradą wybudowaną przez Chińczyków. Na miejscu naszymi przewodnikami byli: Irena Kus, Teresa Kraus i Bronek Szołopiak.

Określili lokalizację domków – po których nie było już śladu – w których mieszkali i zaprowadzili do kościoła zbudowanego przez ich rodziców (kościół dotknięty zębem czasu wymaga remontu). Przed kościołem niespodzianka – witający bajecznie kolorowy tłum tubylców z powiewającymi biało-czerwonymi flagami.! W kościele uroczysta Msza św. z kompletem misjonarzy rezydujących w Ugandzie. Po niej, na świetnie utrzymanym, ogrodzonym cmentarzu z grobami zmarłych na choroby tropikalne rodaków zapaliliśmy przy każdym znicze przywiezione z Polski. A wieczorem byliśmy zaproszeni przez ugandyjskiego proboszcza na poczęstunek do plebani. Jechaliśmy tam przez busz w ulewnym tropikalnym deszczu. Błyskawice i zupełne ciemności były czymś niezwykłym.

Modlitwa przed posiłkiem w tych warunkach była mistycznym przeżyciem. Gościnnie gospodarz bardzo się starał, aby nasza liczna grupa wyniosła jak najlepsze wspomnienia z tych odwiedzin.

A my zauroczeni Afryką z radością obserwujemy zmiany – więcej lepszych dróg i obok glinianych chatek coraz więcej murowanych domów. Wprawdzie w domach tych spacerują sobie kozy i kury, ale to nikomu nie prze-

szkadza. Stolica Kampala też się rozrosła, są potężne gmachy instytucji finansowych, urzędów i hoteli, pojawiają się supermarkety ze świeżymi truskawkami prosto z Chin. Ale jak dawniej na skwerach spacerują marabuty. Obowiązuje ruch lewostronny. Sporo japońskich samochodów. Mnie ciągle zadziwiają motocyklowe taksówki, którymi podróżuje trójka, a czasem i czwórka pasażerów.

### **Plany na przyszłość**

Dwa lata temu rozstaliśmy się z Ugandą z postanowieniami odbudowy cmentarza – zadanie to wykonaliśmy. Tym razem uczestnicy zjazdu zaakceptowali projekt budowy szkoły im. „Polskich Sybiraków” Grono pomysłodawców wpłaciło znaczne kwoty na rozpoczęcie budowy, jednakże właściciel terenu, który miał dać plac pod budowę szkoły – wycofał się ze swej obietnicy. Ludność miejscowa wyraziła prośbę postawienia Ośrodka Zdrowia. Główni donatorzy i komitet uznali, że nie należy wstrzymywać ideę pomocy dla ludności i zdecydowali darowane pieniądze przeznaczyć na Ośrodek Zdrowia im. „Polskich Sybiraków”.

Pod kierunkiem o. Ryszarda Józwiaka ruszyły prace, postawiono ściany i trwa budowa dachu. Za zgromadzone fundusze obiekt zostanie przykryty dachem i zabezpieczony. Ukończenie budowy zależy od pozyskania nowych sojuszników dla zdobycia środków umożliwiających realizację projektu.

Kończę z optymizmem i nadzieją, że i tym razem zgodnie z planem w 2014 roku dokonamy kolejnego otwarcia znaku pamięci w Ugandzie w której po Sybirze znaleźliśmy opiekę i poczucie bezpieczeństwa.

\*

PS. Wszystkich, którzy chcą pomóc w realizacji tej szczytnej idei prosimy o wpłaty na konto:

**PKO Bank Polski S.A.**  
**76 1050 1445 1000 0090 7932 7590**  
**na nazwisko: Hubert Chudzio**  
**z dopiskiem: Budowa Ośrodka Zdrowia**